

ROBERT PREYS



TAJEMNICE
SAHARY



ROBERT PREYS

TAJEMNICE SAHARY

Projekt okładki
Tomasz Maroński

Korekta
Jolanta Marciniak

© Robert Preys

© Wydawnictwo Robert Preys
Warszawa 2023

Wydanie drugie

ISBN 978-83-970277-0-1

*W podziękowaniu za dar życia książkę dedykuję rodzicom,
Aurelii i Ryszardowi Kowalczykom*

syn Robert

OD AUTORA

Zanim pochłonie Państwa powieść, chciałbym tytułem wprowadzenia napisać co nieco na temat kraju, w którym toczy się jej akcja, ponieważ tłem dla niej jest nie tylko przyroda Afryki, ale przede wszystkim budząca niepokój świata sytuacja społeczno-polityczna Sudanu.

To największe terytorialnie państwo kontynentu afrykańskiego ma przeszło dwa i pół miliona kilometrów kwadratowych powierzchni. Zamieszkuje je ponad czterdzieści milionów ludzi zróżnicowanych wyznaniowo i etnicznie. Mówi się tu stu trzydziestoma językami i narzeczeniami (arabski jest językiem oficjalnym).

Od czasu uzyskania niepodległości, czyli od 1956 roku, krajem targają wojny domowe o różnym nasileniu i obszarze działań.

Ustanowiona władza, głównie złożona z większości arabskiej, wszelkimi sposobami usiłuje wprowadzić w całym kraju islam jako religię obowiązującą, a także prawo szariatu. Przeciwstawia się temu głównie ludność murzyńska południowego Sudanu, a jej radykalne ugrupowania (Sudańska Ludowa Armia Wyzwolenia i Ruch Sprawiedliwości i Równości) podjęły działania zbrojne.

Wojna domowa nie pozwala na rozwój gospodarczy ani

społeczny państwa. W następstwie wśród ludności cywilnej szerzy się nędza i głód.

Międzynarodowa pomoc humanitarna organizowana w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w znacznym stopniu poprawiła podstawowe warunki życia ludności. Polacy także mieli w tym swój udział. W ramach działań powołanej przez Janinę Ochojską Polskiej Akcji Humanitarnej zbudowali tam wiele tak potrzebnych do życia studni.

Jednak rząd w Chartumie zakazał organizacjom humanitarnym działalności na terytorium południowego Sudanu. Przyczyniło się to, wraz z kłeską suszy, do masowych migracji ludności.

Jednym z obszarów o największej liczbie obozów dla uchodźców był Darfur. Tysiące ludzi umierało tam z głodu i chorób.

Rząd Sudanu do zwalczania buntowników (niezależnie od wykorzystywania regularnej armii) powołał również oddziały milicji arabskiej składające się głównie ze zwerbowanych koczowników nazywanych džandżawidami, czyli „jeźdźcami”, którzy ze szczególnym okrucieństwem mordowali mieszkańców prowincji, palili wioski. Milicja ma za zadanie utrzymanie władzy i wprowadzanie prawa szariatu. Dokonuje też czystek etnicznych i porwań ludności w niewolę.

Sudan, pomimo zaprzeczeń rządu, należy do krajów o największej liczbie uprowadzeń ludzi w celu handlu żywym towarem.

Akcje milicji arabskiej i działania wojenne pochłonęły ponad dwa miliony ofiar wśród ludności cywilnej. To największa liczba od czasu zakończenia II wojny światowej.

W kwietniu 2007 roku Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wydał nakaz aresztowania lidera milicji arabskiej Aliego Kushayba oraz ówczesnego ministra spraw wewnętrz-

nych Sudanu Ahmada Haruna. W marcu 2009 roku taki sam nakaz wydano na prezydenta Sudanu Omara Hassana Bashira. Główne zarzuty dotyczą zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

Panowało przekonanie, że rodząca się demokracja i względna stabilizacja, która zaistniała w ramach dotychczasowego porozumienia pokojowego, może stworzyć klimat do prowadzenia społecznego dialogu i w konsekwencji porozumienia.

W kwietniu 2010 roku Bashir wygrał jednak przeprowadzone z rażącymi nadużyciami wybory powszechne i wprowadził dyktaturę.

Niestety działania ONZ w celu wymierzenia sprawiedliwości napotykają zdecydowany sprzeciw Ligi Arabskiej i stałych członków Rady Bezpieczeństwa, do których należą Chiny i wstrzymująca się od poparcia tych działań Rosja.

Głównie dzięki administracji amerykańskiej za prezydentury Buscha udało się doprowadzić do podpisania w 2005 roku porozumienia pokojowego, na mocy którego Południe otrzymało autonomię i swoje miejsce we władzach centralnych. Jednak porozumienie nie jest realizowane w sposób zapewniający równość stron.

Niemniej jednym z najważniejszych postanowień układu jest plan przeprowadzenia w 2011 roku referendum na temat podziału państwa i utworzenia niezależnego Południowego Sudanu.

Istnieją jednak obawy, że bez względu na wynik referendum zawsze będzie strona niezadowolona i dążąca do zmiany sytuacji w państwie.

Czy Arabowie pozwolą na oderwanie się Południa, gdzie występują największe w Sudanie złoża ropy naftowej?

Międzynarodowi eksperci są zgodni. Referendum doprowadzi do kolejnej wojny domowej, a światu niepotrzebna jest

następna Somalia. Dlatego są propozycje przelożenia referendum o kolejne trzy lata.

Nie odwracajmy się od Sudanu. Jego sytuacja nie jest wyłącznie problemem Afryki, to dotyczy nas wszystkich, którzy jesteśmy obywatelami świata.

Robert T. Preys

ROZDZIAŁ I

LOT W NIEZNANE

Kadłub samolotu znów zadrżał, a nad głowami ponownie zapalił się napis: ZAPIĄĆ PASY. „To dzieje się zbyt często, coś się chyba psuje” – pomyślała kobieta i spojrzała przez okno. Pogody na zewnątrz nie udało się ocenić, przynajmniej z perspektywy pasażera. Było ciemno, co normalne w środku nocy. Czula się jak w studni bez dna, jak w czarnej dziurze.

– Możesz zasnąć? – dziewczyna wtulała się w ramię siedzącego mężczyzny. – Cholerne oparcie! – walnęła dłonią w wystającą poręcz fotela, która uciskała ją w żebro.

– Nawet koala by nie zmrużył oka. Wszystko się we mnie trzęsie, jakbym sunął deskorolką po kocich łbach. Wiesz, czytałem gdzieś, że nad Afryką są takie silne prądy powietrzne, że huragan to przy tym pestka.

– W górze?

– Tak, przechodzą na wysokości ponad dziesięciu tysięcy metrów. Zdaje mi się, że gdy nas tak rzuciło, to było właśnie coś takiego. Od tamtej pory nie możemy odzyskać płynności lotu.

– Wiktor, przestań! To wcale mnie nie uspokaja. Porozmawiajmy o czymś przyjemniejszym.

Nagle samolot opadł w dół niczym winda zerwana z liny. Trwało to sekundę, może dwie. W tym czasie pułap lotu obniżył się o kilkadziesiąt metrów.

– O jasna...! – chłopak zatkał dłonią usta, a żołądek jego znalazł się gdzieś pod językiem. – Już dobrze, ale takie skoki mnie wykończą – złapał kilka oddechów i próbował wykrzywić usta, aby choć trochę przypominały uśmiech bohatera.

– To już dwa tygodnie od naszego wesela. Jak się Czujesz

w nowej roli? – spytała kobieta.

Wiktor starał się opanować mdłości. Oddychał głęboko. Próbował podkręcić jeszcze mocniej nawiew powietrza, ale się nie udało. Był już nastawiony na maksimum.

– Powiem szczerze, że bardziej odpowiedzialnie. Choć jeszcze do mnie to nie dotarło. Twój ojciec dosadnie mi zasugerował, abym się tobą opiekował.

– Tata zawsze miał bzika na moim punkcie. No cóż, jestem jego oczkiem w głowie, ale Olga nadal traktuje cię jak młodszego braciszka.

– Olga! Olga to... to indywidualność, klasyka nadopiekuńczej miłości siostrzanej. Mogłaby być prawnikiem, idealnie się do tego nadaje, a ja powinienem się zająć czymś bardziej luzackim. W końcu to ona pchnęła mnie na prawo, a sama zajęła się reklamą.

– No nie gadaj, zrobisz aplikację i będziesz miał dobry zawód.

– Tak, tylko trzeba się na nią dostać, przeżyć i zdać egzamin. Potem załapać się do kancelarii, a później, jak będzie trochę szczęścia, założyć własną i szukać, szukać klientów. Na razie rozwijamy ten biznes, na którym mamy trochę zarobku.

Jak widzisz, nie wychodzimy na tym tak źle. Ludzie chętnie piją rano mleko i chrupią ciepłe bułki. Jak tak dalej pójdzie, zaczniemy dostarczać pod drzwi każdego ranka nie tylko mleko, ale i wędlinę, gazety i wszystko, czego będą chcieli. Dostawa o poranku. Jesteś w kapciach, w pieleszach? A może w piżamie? Śniadanie czeka pod drzwiami – Wiktor na oczekaniu układał slogany przydatne w działalności, jaką prowadził.

– Tylko że wstajesz o drugiej w nocy i chodzisz smętny do wieczora.

– Kochanie, hurtownie pracują właśnie o tej porze, nic na to nie poradzę. Ty przecież, jak wrócisz z pracy w banku, masz całą papirologię na głowie. A obiecałem twojemu ojcu, że do-

kończysz studia. Więc nie lituj się nad moim losem, twój wcale nie jest lepszy.

– Muszę się o ciebie troszczyć, abyś miał siłę na wszystko.

– Taaak. To troszcz się, troszcz – położył dłoń na jej udzie, przycisnął, aż poczuł puls. Chciał ją pocałować, ale w tym momencie samolotem targnęła jakaś siła i oboje zamarli w bezruchu.

– Mam już dość. Wujek miał gest z tą wycieczką do RPA, tylko szarpnął się nie za zbyttnio. Znalazł najtańszą z możliwych. Na samo dotarcie na wybrzeże południowej Afryki i z powrotem stracimy połowę czasu, jaki mamy na cały wyjazd.

– A chwalił się na weselu swym prezentem, jakby to miała być podróż do raj. Lidka, masz wspaniałego wuja. To nic, że znalazł najtańsze w Niemczech biuro podróży. Sam fakt, że lecieliśmy z przesiadką we Frankfurcie, to widocznie dla niego już coś znaczącego. Docień i korzystaj – delikatnie poklepał dłoń ukochanej.

– Wiktor, zobacz! – szeroko otwarte oczy dziewczyny wpatrywały się w okienko samolotu.

– Pewnie światło sygnalizacyjne... chyba – mężczyzna próbował wyjaśnić, co to za błyski odbijają się luną od skrzydeł maszyny.

Drzenie kadłuba wzmagało się, a wstrząsy sprawiały wrażenie, że tylko jakaś magiczna siła trzyma wszystko w kupie.

– To dlatego, że siedzimy na samym końcu. Jak chcesz, przesiadziemy się gdzieś bliżej. Jest parę wolnych miejsc.

– Nie, przynajmniej lecimy sami, tam też na pewno nie jest lepiej – odpowiedziała Lidka.

Napis: ZAPIAĆ PASY migał bez ustanku. Samolotem targła kolejna fala wstrząsów, drgań i Bóg wie, czego jeszcze.

Nagle światła zgasły i nastąpiła kompletna ciemność, przerywana jedynie impulsami sygnalizacyjnego światła zewnętrznego. Po chwili i ono znikło.

– Wiktor! – palce dziewczyny wpily się nerwowo w ramię męża.

– To tylko chwilowe, proszę się nie bać – świecąc niewielkimi latarkami, stewardessy przechodziły między fotelami i próbowały uspokajać pasażerów.

W końcu zapaliło się awaryjne oświetlenie podłogowe, a z głośnika dobył się głos: „Tu mówi kapitan. Mamy niewielką awarię systemu elektrycznego. Proszę o zachowanie spokoju, nie ma żadnego powodu do obaw. Pozostałe najważniejsze systemy są sprawne, również awaryjne. Działają bez zastrzeżeń. Przepraszamy za chwilowe niedogodności. O wszystkim będą państwo informowani na bieżąco przez personel pokładowy. Obecnie jesteśmy nad terytorium Czadu. Przelecieliśmy nad Saharą, gdzie wystąpiły silne jak na tę porę roku prądy powietrzne wywołujące turbulencje. Przewidujemy lądowanie na lotnisku w Johannesburgu za około pięć godzin.”

– Zrozumiałeś, co mówił? – zapytała Lidka.

– Dobrze, że powtarza po angielsku, bo po niemiecku ani trochę nie rozumiem.

– Mógłby po polsku, przecież leci tu trochę naszych.

– Kochanie, to niemiecki samolot, więc nie wymagaj cudów. Zresztą jak nie rozumiesz, to najlepiej obserwuj pasażerów. Póki nie wpadają w panikę – jest dobrze.

– A jak zaczną? Zimno mi.

– Chcesz koc? – Wiktor potarł ramię Lidii, przykręcił nawiew, który już nie działał, po czym rozejrzył się za obsługą. Nikogo nie widział. Kilka osób narzuciło już koce na siebie i wyglądało na to, że z otrzymaniem kolejnego może być problem. Nacisnął kilka razy przycisk przywołujący obsługę, ale wszystko wskazywało na to, że nie działa. Odpiął pas fotela i ruszył w kierunku kokpitu. Nim dotarł do połowy drogi, z boku wyskoczyła stewardessa i stanowczo nakazała wrócić na miejsce. Na sugestie o kocu odpowiedziała coś, kręcąc

przecząco głową. Już miał wracać, gdy nagły skok wysokości spowodował, że podłoga umknęła mu spod stóp i uderzył boleśnie barkiem o schówek pod sufitem. Po chwili wyczuł, że samolot z wysiłkiem próbuje się wznieść. Szybko dotarł do swojego miejsca z grymasną miną, która mówiła, że nie załatwił nic ciepłego.

Huk, wstrząs i szarpnięcie. Samolot przechylił się na lewe skrzydło i zaczął opadać.

– Co się dzieje? – oczy Lidki wyrażały przerażenie.

– Chyba nie jest tak dobrze, jak mówił kapitan.

Wiktor wczuwał się całym sobą w każde drgnienie maszyny. Chciał wniknąć swym systemem nerwowym w system czujników i aparatury samolotu. Nasłuchiwał stukotów, łomotów i wszelkich niepokojących odgłosów. Było tego jednak za dużo.

– Słyszysz? Tak jakby... Mam wrażenie, że lecimy z wyłączonym jednym silnikiem, a drugi pracuje na wyższych obrotach.

– Nie wiem, chyba dla mnie za dużo tych wrażeń. Wiktor, najchętniej wysiadłabym z tego latającego pudła.

Samolot wyrównał lot, położył się delikatnie na lewej burcie i miarowo nabierał prędkości. Po chwili ponownie z głośników pasażerowie usłyszeli głos kapitana.

– Co on mówił? – upewniała się Lidia.

– Kair! Zawracamy do Egiptu. Tam mają serwis i po drobnej naprawie polecimy dalej.

– Drobnej! Ten złom ledwo się trzyma kupy. Dalej nie lecę, z Kairu wracamy do domu.

– Kochanie, zapewne to naprawę coś drobnego. Lepiej sprawdzić niż ryzykować. Może dadzą jakiś inny samolot.

– Ja wracam!

– Szkoda wycieczki. Lidka, naprawią i polecimy dalej.

– Jak chcesz, leć sam. Ja wracam. To ty chciałeś do tej za-

kichanej Afryki.

– Teraz to moja wina.

– Nie, ale tak naprawdę to ja nie lubię wyjeżdżać. Wolę być z tobą w naszym mieszkanku. Teraz byśmy sobie leżeli w łóżeczku i...

– Ty moja sardynko. I za to cię Kocham.

– Olga, jak nas odwoziła na lotnisko, miała jakieś złe przeczucia. Próbowwała nas odwieść od tej podróży. Chciała, abyśmy razem z jej chłopakiem pojechali w góry.

– Ona zawsze jest taka. We wszystkim widzi zagrożenie. Najlepiej wprowadziłaby się do nas i nadzorowała nasze małżeństwo.

– Nie mów tak. Chciałabym mieć taką siostrę.

Obaj piloci w pełnym skupieniu starali się dotrzeć do najbliższego lotniska, które mogłoby dysponować jakimikolwiek warunkami umożliwiającymi odpowiednie zajęcie się pasażerami i maszyną. Byli doświadczonymi lotnikami, a częste trasy do Afryki nauczyły ich wiele.

– Ludwig, nie dolecimy do Kairu. Nie na tym, co nam pozostało. Muszę zmniejszyć moc, bo przeciążę silnik i będziemy jak szybowiec.

– To coś nad wybrzeżem północnej Afryki nie było tylko wiatrem. Szkoda, że nie mogę przyjrzeć się z bliska uszkodzeniom. Większość systemów albo nie pracuje, albo jesteśmy na awaryjnych. Nigdy nie spotkałem się z czymś takim.

– Nawet dokładnie nie mogę ustalić, gdzie jesteśmy – stwierdził Hans. – Chyba gdzieś nad północnym Sudanem – dodał.

– Nawiąż łączność z Al-Chartumem, muszą nas przyjąć.

– Wolalbym nie tam.

– Hans, nie mamy wyboru.

Nieliczne pracujące wskaźniki dały znać o kolejnym pro-

blemie. Sytuacja stawała się trudna. Można by rzec, że nawet tragiczna.

Temperatura silnika szybko wzrastała. Kapitan zdawał już sobie sprawę, że może dojść do eksplozji, toteż zmniejszył moc do minimum zapewniającego w miarę stabilny lot.

– Personel, proszę przygotować pasażerów do awaryjnego lądowania. Lądujemy w Sudanie na... na terenach pustynnych. „Chyba” – dodał w myślach.

Jak tylko personel pokładowy przystąpił do działania, kapitan w komunikacie dla pasażerów oznajmił, gdzie obecnie się znajdują. Że lądowanie, choć awaryjne, nie powinno być trudne i że tuż po nim należy opuścić jak najszybciej pokład samolotu.

Lidka po raz kolejny nerwowo wpiła paznokcie w Wiktora. Ludzie głośno rozmawiali. Jedni wyciągali coś ze schowków, inni siedzieli przerażeni, może się modlili. Oboje śledzili ten cały zgiełk ze świadomością, że sami, będąc z tyłu, nie są przez nikogo obserwowani.

– Warto było – rozmarzył się Wiktor – choć dla tych kilku chwil warto było być z tobą.

– I będą jeszcze nie tylko te. Przytul mnie.

Objął ją najczulej, jak tylko potrafił, spróbowali schylić maksymalnie głowy do kolan. Gdyby się dało, zamieniliby się najchętniej w jeden kłębek.

Samolot schodził coraz niżej i niżej. Za oknem – czarna dziura. Wewnętrznie czuli, że maszyna powinna już lądować. Ale było inaczej. Wydawać by się mogło, że samolot jest tuż nad ziemią, a on jeszcze leci i leci.

„Niech to się już skończy. Gdzie ta cholerna ziemia?” – myślał Wiktor. „Przecież lądowanie nie może trwać wiecznie. A może już nie żyjemy i tak wygląda czyściec dla tych, co spadają?”

SPIS TREŚCI

OD AUTORA.....	7
----------------	---

ROZDZIAŁ I

LOT W NIEZNANE	11
URZĄD DO SPRAW WSZELKICH.....	29
PUSTYNNNA NOC	33
MISJA	46
NIEOCZEKIWANA ZMIANA POŁOŻENIA.....	50

ROZDZIAŁ II

WITAMY W SUDANIE.....	55
BIAŁA PANI.....	62
DOKTOR ZA STO DOLCÓW	67
UCIECZKA.....	73
PUSTYNNNA ZJAWA	75
GARŚĆ PIEPRZU	77
SZCZYPTA WANILII.....	80
W PODRÓŻY	87

ROZDZIAŁ III

ŚLUBNA OBRĄCZKA	98
ODKRYCIE	100
ZAGINIONE MIASTO	109
PRZEBUDZENIE.....	113
W PUŁAPCE.....	121
BESTIE CIEMNOŚCI.....	135

ROZDZIAŁ IV

SPOTKANIE PRZY STUDNI.....	146
W SKARBCU.....	154
NA ROZDROŻU	157
W SZTOLNII	160
NIEWIDZIALNA MANUNA	165
GNIAZDO WARANÓW.....	167
NA AFRYKAŃSKIEJ RÓWNIŃIE.....	174
SPRZECZNE INTERESY	186
Z POTRZASKU W SIDŁA.....	188

ROZDZIAŁ V

PRZYŚLUGA ZA PRZYŚLUGĘ	195
ZMIANA MIEJSCA	198
UCIECZKA	202
NAJAZD NA OBÓZ	207
PO STARCIE	209
PŁONNE NADZIEJE	211
BEZOWOCNY LOT	212
SAMOTNOŚĆ NA PUSTYNI	215
SAMOTNOŚĆ W CELI	217
PUSTYNNNA UCZTA	223
WRÓG CZY PRZYJACIEL	227
SPOTKANIE	232
TOWARZYSZ NIEDOLI	235
CZĄSTKA RAJU	237
ZŁODZIEJSKIE TROFEA	244
KOSZTOWNA POMYŁKA	247
W WIĘZIENIU	250
ZWĄTPIENIE I NADZIEJA	251
ONA	254
ON	255
ONI	258
ZMARLI I ŻYWI	261
PRZESYŁKA	266

EPILOG

JAK W BAJCE	270
ŻYCIE TO NIE BAJKA	270